

сами о собі ■
сами о себе ■
самі про себе ■
самі пра сябе ■

samiosobie

m i e s i ę c z n i k s p o ł e c z n o k u l t u r a l n y / 1 7 6 / l i p i e c 2 0 2 3



Towarzystwo Ruś, któremu po śmierci prof. Anatola Odziejewicza, przewodniczy Ała Matreńczyk, zorganizowało 24 kwietnia w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku spotkanie z językoznawcą, prof. MICHAŁEM KONDRATIUKIEM. Spotkanie, w którym uczestniczyli także przedstawiciele świata naukowego, wielu pobudziło do refleksji nad ojczystym językiem i tradycją.

Trzeba włożyć dużo pracy

■ Wysłuchano wykładu profesora, który mówił, że w świecie globalizacji musimy iść pod prąd, czyli chronić swoją tożsamość i integralność – język, religię, tradycję, obyczaje, sztukę, pamięć, bo społeczność pozbawiona pamięci staje się osierocona i biedna. Zanika.

Zwrócił uwagę na sejmową ustawę z 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym, która daje prawne podstawy do tego, by móc chronić swój język i kulturę, by języka narodowego, na przykład białoruskiego, używać także w miejscach publicznych, ale i używać swoich własnych imion i nazwisk, nazw miejscowości w brzmieniu takim jak dawniej. Kiedy można to robić? Gdy samorząd terytorialny dopuści do użytku jako pomocniczy język danej mniejszości, pod warunkiem że mniejszość stanowi nie mniej niż 20 procent obywateli danej gminy. Dodatkowe nazwy miejscowości w języku mniejszości mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub w poszczególnych

miejscowościach, także znajdujących się w gminach, w których liczba mieszkańców, należących do mniejszości, jest mniejsza niż 20 procent. W granicach województwa podlaskiego jest kilkanaście gmin, które odpowiadają przepisom ustawy, pozwalającym na wprowadzenie języka mniejszości jako pomocniczego.

Tylko jak policzyć podczas spisu powszechnego na przykład Białorusinów? – pytał profesor i powoływał się na opinię byłego przewodniczącego zarządu głównego BTSK **Jana Syczewskiego**, który twierdził, że wyniki spisu są nieobiektywne, jeśli chodzi o mniejszość białoruską. Bolesne doświadczenia dziadków i rodziców z przeszłości są przekazywane dzieciom i wnukom, a ci – nie chcąc być stygmatyzowani – ukrywają nieraz swoje pochodzenie, poza tym są poddawani w miastach silnym procesom polonizacji. Brakuje konsekwentnej, przyjaznej wobec mniejszości wieloletniej polityki władz państwowych i samorządowych. Białorusini dzwonili

nieraz do BTSK, by się poskarżyć na nieuczciwość i tendencyjność rachmistrzów podczas przeprowadzania spisu narodowego, kiedy ich odpowiedzi na temat narodowości były ignorowane. Syczewski marzył o sytuacji, kiedy „przyznanie się publiczne do tożsamości narodowej czy religijnej przestanie być nacechowane ryzykiem lub lękiem”.

Dla większości wspólnot mniejszościowych mieszkających w Polsce język jest najważniejszy w ich samoidentyfikacji. Ale nie w przypadku Białorusinów – zwraca uwagę profesor. Dla nich zasadniczą rolę odgrywa wyznanie. I nawet nie ma znaczenia, czy ktoś jest wierzący, czy obojętny religijnie. Decyduje wychowanie w określonym środowisku. Katolicy spod Sokółki czy Dąbrowy Białostockiej, mówiący na co dzień gwara białoruską, uważają się za Polaków, a prawosławni spod Bielska Podlaskiego czy Siemiatycz przeważnie za Białorusinów, chociaż ich gwara ma wiele cech ukraińskich. Zdarza się nieraz, że prawosławny mówi